

## JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



|                         |   |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL   |
| Słowa kluczowe          | Lublin, PRL, UMCS, Grzegorz Seidler, stanowisko rektora |

### Profesor Grzegorz Seidler jako rektor

Dużo czytał, dużo pisał, kochał rozmowy z ludźmi – albo od kogoś się chciał czegoś dowiedzieć i naprowadzał na rozmowę, tylko chodziło o jakieś tam polityczne sprawy, albo sprawy załatwiał. Najczęściej to związane było [z kwestiami] naukowymi, jakieś stypendia, jakieś wyjazdy. No, to mu pochłaniało masę czasu. Ale też potrafił na przykład uzgodnić z naszą redakcją artykuł, „Łyżka dziegciu” się nazywał, to było o profesorze Aleksandrze Wolterze. Ten Aleksander Wolter był cywilistą, autorem podręcznika „Prawo cywilne”. Najwybitniejszy cywilista w owym czasie w Polsce, ale niestety facet nie znosił najmniejszej nawet konkurencji. W katedrze on był profesorem, a potem na samym dole to był starszy asystent, to najwyższe co mogło być. W ogóle wydział prawa nie mógł funkcjonować, jeśli ten by wyjechał za granicę, czy zachorował, bo [pozostali] nie mieli prawa do egzaminowania. Karaś napisał ten artykuł, gdzie tam nie wprost, ale tak opisał dokładnie sytuację, że wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi, że chodzi o Woltera. Wolter się specjalnie nie zmienił, tylko zachorował na raka trzustki, umarł i problem się rozwiązał. Sytuacja zresztą w wielu katedrach podobnie wyglądała. Facet nie chciał mieć na mieście konkurencji, uważał się za mądrzejszego. I właściwie później nawet ci zdolniejsi, jak im proponował asystenturę, nie chcieli specjalnie iść, bo po co pójdą, jak to wariat i u niego się nic nie zdobędzie. Łętowska u niego na przykład pisała, ta Rzecznik Praw Obywatelskich późniejsza i sędzia, tylko że dojeżdżała z Warszawy, pracowała w Warszawie, ale nie w Lublinie. I wielu było takich starego pokroju, którzy nie lubili dawać młodym szansy, a on odwrotnie, promował, wysyłał na stypendia, otwierał możliwości, otwierał katedrę tam doktryn politycznych, pod tym względem nie był absolutnie zazdrosny. Promował, promował, promował cały czas. W ogóle lubił się otaczać młodymi, lubił towarzystwo. Jak szedł na przykład – wydział prawa mieścił się kiedyś tam, gdzie politologia chyba teraz, na placu Litewskim w [pałacu] Radziwiłowskim – to szedł zawsze w otoczeniu dwóch, trzech asystentów z parasolem przez Krakowskie Przedmieście, środkiem, ludzie się rozstępowali, bo widać było, że idzie nie byle kto.

Kochał w ogóle być w gazecie, w telewizji, zdjęcia. Twierdził, że nie robi tego dla siebie, tylko dla uniwersytetu, dla UMCS-u. Sprowadzał tu różne znane postaci z Polski i ze świata.

Miał na przykład taki zwyczaj, że co jakiś czas – dobrze zarabiał, bo był i rektorem, to był jeden etat, i kierownikiem katedry, to był drugi etat, dużo pisał, to były dobre pieniądze – wyjeżdżał za granicę, to były diety, ale też tu nie był pod tym [względem] zazdrosny, ściągał olbrzymią ilość dla swoich pracowników naukowych wyjazdów zagranicznych, to wszystko był Zachód, żadna tam Moskwa, on zresztą w ogóle nie wypowiadał się na temat Moskwy, bo nie traktował [jej] zbyt wysoko, poważnie, ale dla celów bezpieczeństwa – zawsze wiedział, że może być podsłuchiwany, że może być coś wykorzystywane przeciwko niemu – wolał nic nie mówić. To wszystko były zachodnie wyjazdy, niejeden z tych jego asystentów dzięki temu później karierę zrobił, bo to były Niemcy, Londyn, Francja, Stany Zjednoczone potem. Nawiązał kontakt z Lock Haven, z takim uniwersytetem amerykańskim i do dzisiaj chyba przyjeżdżają.

On miał taki styl, że wygłaszał jak gdyby swoją koncepcję, słuchał, to nie było tak, że dyskusja miałaby polegać na tym, że ja się zgadzam, czy nie zgadzam. To był facet, który tak był sugestywny, tak był ciekawy, że człowiek słuchał z wrażeniem większym tego, co [on] mówił, niż miałby zmieniać to, co on tam myśli lub nie myśli. To na tyle była silna osobowość. Ja chyba takiego jak on to w życiu nie poznałem, choć w życiu masę ludzi poznałem i to wybierałem, jeśli mogłem wybierać, właśnie takie silne osobowości. Czy można by swoje zdanie [przeforsować], pewnie tak i pewnie jakieś tam wypowiadałem swoje, ale nie było to w kategoriach kłótni, różnicy, on wysłuchał, pokiwał głową, a potem coś tam prognozował, mówił. Zresztą on żył w dużym stopniu ideami. Wielkość Chin to on wychwalał, jakie Chiny będą wielkie i tak dalej. Czy na przykład był taki okres, fascynowały go takie postacie, jak tam ten w Libii Kadafi, że gdzieś tam idzie na pustyni i się modli na piasku i tak dalej. To, mówi, była ciekawa postać, ten Kadafi. Tego typu osobowości go interesowały, oczywiście w polityce, najbardziej go interesowała polityka.

Ponieważ dużo i ciężko w sumie pracował, to lubił sobie robić relaks. Na przykład jechał do Krakowa na dwa, trzy dni, zapraszał ludzi na rozmowy do Wierzyńka, fundował, stawiał. W życiu takim [codziennym] to był oszczędny, [ale] nie był chytry, a wtedy miał gest, zwykle też chodziło [o to], żeby porozmawiać z kimś i dobrze zjeść, i dobrze wypić w dobrej restauracji.

|                         |  |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2012-08-06                                     |
| Rozmawiał/a             | Marek Nawratowicz                              |
| Redakcja                | Justyna Molik                                  |
| Prawa                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |